

François Duvalier Biografia

Głowę przeciwnika politycznego trzymał w szafie, wyznawał voodoo, wierzył, że jeden z jego oponentów przemienił się w czarnego psa. Wymordował około 30 000 ludzi, wielu zmusił do ucieczki, a pozostałym kazał odmawiać modlitwy na własną cześć.

Nienawiść do niego była w narodzie tak wielka, że jeszcze 15 lat po śmierci rozwścieczony tłum w miejscu pochówku chciał dokonać na jego zwłokach rytualnej egzekucji. Oto Papa Doc – tyran Haiti.

François Duvalier urodził się w haitańskiej stolicy – Port-au-Prince w rodzinie imigrantów z Martyniki w 1907 roku. Jego wychowaniem zajmowała się głównie ciotka. Los nie poskąpił mu szczęścia i w kraju, w którym niewielu mogło cieszyć się dobrodziejstwami edukacji, on akurat zdobył dość porządne wykształcenie.

Po ukończeniu studiów medycznych pracował w kilku lokalnych szpitalach, by wreszcie wziąć udział w sponsorowanej przez USA kampanii poświęconej kontroli i zapobieganiu rozprzestrzenianiu się zakaźnych chorób tropikalnych takich jak tyfus czy malaria, które od lat siały spustoszenie wśród ludności kraju. Pracował głównie wśród biedoty. To wtedy za sprawą pacjentów do szanowanego lekarza przyłgał przydomek Papa Doc.

W 1939 roku François ożenił się z pielęgniarką Simone Ovide, a 7 lat później stanął na czele narodowej służby zdrowia. W 1949 roku został ministrem zdrowia i pracy, ale na tym stanowisku nie zamierzał poprzestać.

Posługując się wojskiem, politycznymi morderstwami i nieczystymi populistycznymi zagrywkami podczas kampanii zdołał wykończyć przeciwników i wygrać wybory prezydenckie w 1957 roku. Swoje hasła kierował do afro-haitańskiej zamieszkującej wieś i wioski biedoty, stanowiącej większość. Swojego przeciwnika Louisa Dejoie opisywał jako przedstawiciela rządzącej klasy Mulatów, których obarczano winą za nieznośne warunki życia ubogich. Jedyne go oponenta z grupy czarnoskórych proletariuszy pozbył się jeszcze przed wyborami. Zmuszony do emigracji Daniel Fignole otworzył Duvalierowi prostą drogę do władzy.

Po zaprzysiężeniu Papa Doc wygnał wszystkich zwolenników swoich przeciwników i wkrótce przyjął nową konstytucję. Promował członków czarnoskórej większości na stanowiskach cywilnych i w służbie wojskowej.

W 1958 roku to jednak właśnie wojsko wspierające wcześniej dyktatora, chciało go obalić

w nieudanym zamachu. Po tej próbie nastąpiły czystki w armii i w następnym roku powstała brutalna prywatna milicja prezydenta – Tonton Macoute. W ciągu dwóch lat tajna jednostka utrzymująca się z dotacji państwowych stała się tak liczna, że ilość funkcjonariuszy niemal dwukrotnie przewyższała skład regularnego wojska.

Wzorowane na włoskich faszystowskich Czarnych Koszulach oddziały szybko zdobyły złą sławę, nieludzko traktując opozycję, torturując, bijąc, wymuszając haracze, urządzając publiczne egzekucje i bestialskie przesłuchania, krwawo tłumiąc wszelkie przejawy nielojalności wobec władzy. Uzbrojeni w maczety, w ciemnych okularach na oczach wystawiali na ulicach i zaczepiali przechodniów. Szerokie uprawnienia pozwalały im popełniać niemal każdą zbrodnię bez jakichkolwiek konsekwencji, gdyż ich działania objęto amnestią.

Tymczasem w maju 1959 roku François Duvalier doznał poważnego zawału prawdopodobnie po przedawkowaniu insuliny, jako że od dziecka cierpiał na cukrzycę. Był nieprzytomny przez 9 godzin. Wielu współpracowników uważało, że to właśnie wtedy zaszły w jego mózgu nieodwracalne uszkodzenia neurologiczne, które wpłynęły na zdrowie psychiczne i uczyniły go paranoikiem.

Na czas rekonwalescencji przekazał władzę w ręce Clementa Barbota, szefa Tonton Macoute. Po powrocie do zdrowia oskarżył swojego zastępcę o to, że próbował obalić go ze stanowiska prezydenta i uwięził. Barbot wyszedł na wolność w 1963 roku i wówczas naprawdę zaczął spiskować przeciwko tyranowi. Porwał mu dzieci, by zmusić go do ustąpienia. Papa Doc tymczasem zarządził masowe poszukiwanie konspiratora i jego współpracowników.

Gdy podczas pościgu doniesiono szalonemu dyktatorowi, że jego przeciwnik przemienił się w czarnego psa, ten nakazał wybicie wszystkich tak umaszczonych czworonogów na Haiti. Ostatecznie jednak Barbota pochwycono w lipcu i zastrzelono. Duvalier polecił obłożyć odciętą głowę rebelianta lodem i dostarczyć mu ją, by mógł obcować z duchem zmarłego.

Wariactwa despoty wykraczały zresztą daleko poza obszar prywatnych rozgrywek i animozji. Swoje zachcianki i pomysły próbował regulować prawnie. W 1961 naruszył ustalenia konstytucji z 1957 roku, zastępując dwuizbowy parlament organem jednoizbowym. Wkrótce potem zwołał kolejne wybory prezydenckie, choć jego kadencja upływała dopiero w 1963 roku, a reelekcja była legalnie zabroniona. Wystartował jako jedyny kandydat a i tak wyniki rażąco sfałszowano. Wszystkie głosy oficjalnie popierały jego osobę, nie było żadnego sprzeciwu. Wtedy Duvalier oświadczył: „Akceptuję wolę ludu. Jako rewolucjonista, nie mam prawa lekceważyć woli ludu.”

W 1964 roku jeszcze bardziej rażąco dowiódł swojej hipokryzji, gdy bezczelnie sfałszował referendum konstytucyjne przyznające mu tytuł dożywotniego prezydenta. 99,9% głosów oddano na tak, przy czym karty wyborcze wypełniono już wcześniej. Głosowanie oficjalnie dawało mu też uprawnienia, które zresztą wcześniej posiadał – absolutną władzę.

W tym czasie Papa Doc w imię nacjonalizmu wypędził wszystkich biskupów urodzonych poza granicami kraju. Tym aktem zasłużył sobie na ekskomunikę Kościoła katolickiego. Mimo wszystko w 1966 roku udało mu się przekonać Stolicę Apostolską, by pozwoliła właśnie jemu wyznaczać hierarchów katolickich na Haiti. Tak oto umocnił swoją pozycję jeszcze bardziej. Odtąd bowiem bogata mniejszość Mulałów chronionych przez wojsko nie miała już wsparcia ze strony Kościoła.

Rządy Duvaliera zaczęto nazywać najbardziej represyjnymi w tej części świata. Polityczne morderstwa i wypędzenia były tu codziennością. Szczególny ciężar ucisku ponosili komuniści. Zwalczanie ich stało się dla Papy Doca priorytetem, gdyż był to środek zarówno zapewniający wsparcie USA jak i stanowiący zaporę przed komunistyczną Kubą. Pod koniec lat 60. XX wieku działalność komunistów uznano na Haiti za przestępczą, zagrażającą bezpieczeństwu państwa, a wszystkich wyznających tę ideologię ścigano na mocy ustawy, grożąc karą śmierci.

Kraj się wyludniał zarówno w wyniku morderstw, których liczbę szacuje się nawet na 30 000 osób, ucieczek jak i drenażu mózgów. Wykształceni specjaliści opuszczali kraj, zaostrażając i tak już poważne braki w kadrze wykwalifikowanych nauczycieli czy lekarzy.

Rząd konfiskował chłopskie gospodarstwa i grunty, które następnie przydzielał członkom milicji. Wywłaszczeni zasiedlali slumsy i uciekali do stolicy w poszukiwaniu skromnych przychodów zapewniających wyżywienie.

Większość pieniędzy pomocowych dla Haiti wydawano nieprawidłowo. To, straszliwa korupcja jak i nieustanny terror sprawiły, że prezydent Stanów Zjednoczonych John Kennedy wystosował potępiającą notę dyplomatyczną do Papy Doca. Po tragicznej śmierci polityka w zamachu, Duvalier miał podobno stwierdzić, że zginął z powodu klątwy, jaką sam go obłożył.

Opętany lekarz od początku ożywiał tradycje voodoo, które wykorzystywał do skonsolidowania swojej władzy. Wprowadzał kult własnej osoby, podając się za ucieleśnienie narodu i kapłana – houngana. Wyglądem i zachowaniem często upodabniał się do jednego z bóstw – Barona Samedi. Nosił ciemne okulary i mówił z nosowym akcentem. Za jego życia krążyła nawet specjalna modlitwa ku jego czci.

Władzę w kraju sprawował do swojej śmierci w 1971 roku. Po nim stanowisko przejął 19-letni syn Jean-Claude Duvalier, zwany Baby Doc, „godny” następca ojca. Ale jego rządy to już zupełnie inna historia...